

Kariera za współpracę

Akta współpracowników i agentów wywiadu PRL powinny zostać ujawnione - uważają historycy

Informacje zdobyte przez agentów i współpracowników wywiadu wojskowego PRL trafiały do Moskwy i były wykorzystywane w interesie ZSRS - uważają historycy. Podkreślają, że dane dziennikarzy służących "Imperium Zła" powinny zostać ujawnione. Tymczasem wszystko wskazuje na to, że akta osób współpracujących z komunistycznym wywiadem mogą pozostać tajne. Ujawnienia "agentów działających za granicą" nie chce prezydent Lech Kaczyński, zaś po upublicznieniu przez nas informacji o agenturalnej przeszłości Krzysztofa Mroziewicza minister obrony narodowej Radosław Sikorski sugerował, że doszło do złamania tajemnicy państwowej.

Większość środowisk dziennikarskich, podobnie jak historycy zajmujący się polską historią najnowszą, jest zgodna: informacje o dziennikarzach - agentach i współpracownikach wywiadu wojskowego PRL i WSI, powinny zostać odtajnione i upublicznione. Minister obrony narodowej Radosław Sikorski prawdopodobnie nie doprowadzi do szybkiego odtajnienia i upublicznienia akt innego ze współpracowników peerelowskiego wywiadu - Krzysztofa Mroziewicza. Co więcej, sugeruje, że "Nasz Dziennik", upubliczniając takie informacje, dopuścił się złamania tajemnicy państwowej. - Gdyby była to prawda, to doszłoby do ujawnienia tajemnicy państwowej - powiedział w piątek w rozmowie z Polską Agencją Prasową minister Radosław Sikorski.

27 października ujawniliśmy, że Krzysztof Mroziewicz, obecnie dziennikarz "Polityki" i do niedawna komentator polityczny TVP, a wcześniej m.in. zagraniczny korespondent PAP, był agentem peerelowskiego wywiadu wojskowego o pseudonimie "Sengi".

Spotkali się w Afganistanie

Minister Radosław Sikorski nie chciał komentować "sprawy Mroziewicza", przyznał jednak, że pierwszy raz zetknął się z nim w latach osiemdziesiątych.

- Byliśmy obydwaj w Afganistanie: ja po stronie antysowieckich partyzantów, pan redaktor Mroziewicz z armią radziecką w Kabulu - mówił Sikorski.

Czy w trakcie pracy korespondenta zagranicznego PAP Mroziewicz wykonywał również zadania współpracownika wywiadu wojskowego i przekazywał informacje agentom peerelowskich służb specjalnych?

Według naszych informacji - tak. On sam zaprzecza i grozi procesem. Jak twierdzi, wiadomość, jakoby "robił karierę" dzięki współpracy z wywiadem, "jest oszczerstwem". - Oczywiście dla mnie jest, że osoby wyjeżdżające na placówki zagraniczne, szczególnie w tak zapalne rejony jak Afganistan, gdzie ZSRS toczył wojnę, podejmowały współpracę ze służbami specjalnymi. W innym wypadku pan Mroziewicz mógłby robić karierę jako korespondent, ale z Pcmia Dolnego - twierdzi historyk dr Olaf Bergmann.

Całą sprawę mogłoby wyjaśnić tylko pełne odtajnienie znajdujących się obecnie w zasobach IPN dokumentów dotyczących Mroziewicza - na to jednak się nie zanoszą. On sam jeszcze nie wystąpił do Instytutu Pamięci Narodowej ani o ujawnienie tych materiałów, ani też o przyznanie statusu pokrzywdzonego. I choć raport końcowy z likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych - jak twierdzi nasz informator - zawiera jego nazwisko, nie wiadomo, czy prezydent Lech Kaczyński zdecyduje się na odtajnienie również danych dotyczących Mroziewicza. Przed kilkoma dniami zapewnił bowiem, że nie będą ujawnione nazwiska agentów i współpracowników wywiadu wojskowego działających na placówkach zagranicznych. - Nazwiska agentów peerelowskich służb specjalnych powinny być bezwzględnie ujawnione - uważa historyk Leszek Żebrowski.

Służyli ZSRS

Argument, jaki pojawia się w dyskusji dotyczącej współpracowników wywiadu wojskowego pracujących na placówkach zagranicznych, dotyczy konieczności chronienia całej sieci wywiadowczej, od której uzależnione jest bezpieczeństwo polskich żołnierzy. Tyle że w przypadku agentów wywiadu wojskowego PRL taki argument nie ma żadnych merytorycznych podstaw. Podobnie jak nieprawdziwe jest twierdzenie, że służyli Polsce. - Polski wywiad w okresie PRL był w takim stopniu niezależny jak granatowa policja w czasie okupacji niemieckiej czy policja żydowska w getcie warszawskim. W jakimś tam niewielkim stopniu rzeczywiście zabezpieczał polskie interesy, ale w przypadku polityki międzynarodowej służył interesom ZSRS, tego - jak to genialnie określił Ronald Reagan - "Imperium Zła" - uważa dr Olaf Bergmann.

Paradoksalnie - przedstawiciele polskich władz zabiegają od lat o odtajnienie brytyjskich archiwów dotyczących okoliczności śmierci generała Sikorskiego, starają się również o przekazanie Polsce rosyjskich akt śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej, nie potrafią jednak zdobyć się na odtajnienie i upublicznienie materiałów dotyczących konfidentów komunistycznej bezpieki czy peerelowskiego wywiadu wojskowego. Ponad tydzień temu przewodnicząca Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich Krystyna Mokrosińska zwróciła się do rzecznika praw obywatelskich Janusza Kochanowskiego o podjęcie działań mających na celu ujawnienie akt dziennikarzy współpracujących z SB i Wojskowymi Służbami Informacyjnymi. Do tej pory jednak rzecznik nie podjął żadnych działań w tej sprawie.

Wojciech Wybranowski